



Światłość chrześcijańskiego domu

Czy szukamy Bożych rozwiązań

Słowa tematowego wersetu zostały wypowiedziane przez naszego Pana w trakcie słynnego „Kazania na górze”, które wygłosił w czasie swojej misji. Wcześniej wspomina o błogosławieństwach, a kiedy już sumuje, to mówi o światłości. Możemy to odebrać w ten sposób, że kiedy zasłużymy na wyżej wspomniane błogosławieństwa, to będziemy mogli stać się światłem dla innych. Nie będziemy się zagłębiać we wszystkie wspomniane wcześniej błogosławieństwa, tylko przypomnijmy, że dotyczyły one: ubogich w duchu, tj. pokornych, nie myślących wysoko o sobie, doświadczanych w smutku, cichych jako posłusznych woli Bożej, łaknących i pragnących sprawiedliwości, o której teraz możemy tylko pomarzyć, miłosiernych, których teraz ze świecą szukać; dalej była mowa o posiadających czyste serca, dążących do pokoju, wreszcie o tych, którzy cierpią prześladowanie. Kiedy więc dojrzejemy do otrzymania tych błogosławieństw, możemy być światłem dla innych. Ale czym i jak świecić, żeby nie oślepić nikogo swoją przesadą i nadgorliwością? Jak więc mamy świecić?

Nasz Pan wyrzekł nieco wcześniej takie słowa: Mat. 5:14-15 *„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu”* (BW). W myśl słów 14-go wersetu nie możemy się ukryć będąc pod baczna obserwacją naszych sąsiadów i znajomych. Naszym zadaniem jest więc, aby ciepłe światło naszej radości i miłości rodzinnej; świeciło i ogrzewało tych, którym tego brakuje. Należałoby więc zacząć od samego początku.

1 Mojż. 2:24: *„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem”* (BW).

Ktoś zapyta, jaki to ma związek ze świeceniem przykładem? Otóż ma, i to bardzo wielki, a jeśli ktoś tego nie zauważa, to może właśnie zacząć oślepić złym światłem. Apostoł Paweł stawia bardzo ważny warunek:

Hebr. 13:4 *„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg”* (BW).

Tyle tylko, że na tę cześć należy zapracować godnym życiem. Wspomniałem o oślepieniu nadgorliwością, bo jakże często wymuszamy na naszych współmałżonkach, dzieciach, a czasami chcielibyśmy i na rodzicach, stosowanie się do tych wersetów, które akurat nam pasują, nie zwracając uwagi na kontekst bądź resztę tegoż samego wersetu. Chciałbym tu poddać krótkiej analizie pewien fragment Listu do Efezjan. Efezj. 5:25,28-29,33: *„Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie... Tak też mężowie powinni miłować żony swoje jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje, albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół... A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego”* (BW). Gdybyśmy chcieli cytować te słowa tak jak tylko nam pasują, to mogłoby dojść do takiego konfliktu, że nie można by było z wieloma małżeństwami już nic zrobić. Jedno wyłącznie wymagałoby od drugiego szacunku, oddania i miłości, a drugie bezwzględного posłuszeństwa, bez dawania niczego w zamian. Ten sam apostoł podaje jeszcze jedno zalecenie: Kol. 3:18-19,25 *„Żony, bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu. Mężowie, miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi... Kto bowiem wyrządza krzywdę, otrzyma odpłatę za krzywdę bez względu na osobę”* (BW). Pamiętajmy, że życie w związku małżeńskim nie polega na bezustannym wymaganiu od tego drugiego, ale wręcz przeciwnie – na dawaniu samych siebie. Miejmy świadomość, że kiedy wstępowaliśmy w związek małżeński, uczyniliśmy ślub z naszym współmałżonkiem, którego świadkiem był sam Ojciec Niebieski, a On nie lubuje się w łamaniu obietnic. Mał. 2:14: *„Dlatego że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości”* (BW); Kazn. 5:3-4: *„Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało”*. Skoro ślubowaliśmy miłość, wierność i uczciwość małżeńską, to nie możemy zdejmować naszej ofiary z ołtarza, bo możemy, a nawet na pewno przesłaniemy podobać się Panu Bogu. W czasie wędrówki Izraela, kiedy Mojżesz był zbyt pochłonięty pracą nad doprowadzeniem Izraela do Ziemi Obiecanej, zaczął zaniedbywać obowiązki małżeńskie, a jego teść Jetro to zauważył, więc bardzo mądrze zwrócił mu na to uwagę. Dopiero interwencja kogoś trzeciego spowodowała lepszą organizację pracy i znalezienie czasu dla rodziny.

Pamiętajmy, kochani bracia-mężowie, że nie wystarczy ograniczyć się do zarabiania na życie. Małżeństwo to



także zagwarantowanie poczucia bezpieczeństwa, bliskości drugiego człowieka, człowieka, którego kochamy i chcemy z nim dzielić nie tylko zarobione pieniądze, ale i troski życia codziennego. Życie rodzinne to problemy i radości, które musimy przeżywać wspólnie z uszanowaniem siebie, swoich praw, obowiązków i potrzeb obojga małżonków. Kiedy małżonkowie chcą dawać sobie nawzajem, to powstaje coś pięknego, bo dając coś budujemy, ale kiedy oboje chcieliby tylko brać, to w końcu nie będzie skąd. Jakie więc dajemy światło innym nie mając do siebie szacunku? Czy aby nie razimy ciągłymi kłótniami, którym przysłuchują się nasze dzieci, a nie tylko dzieci, ale i sąsiedzi?

Wspominałem na początku o opuszczeniu ojca i matki. Skoro staliśmy się rodziną, odpowiadamy za siebie nawzajem przede wszystkim przed Panem Bogiem i naszym współmałżonkiem. Odpowiadamy za swoje życie, zdrowie, zgodę w domu i wychowanie naszych dzieci. Podkreślam tu z całą mocą słowa dotyczące opuszczenia ojca i matki. Nasi kochani rodzice lub teściowie najczęściej nawet nie są świadomi tego, jak wielką krzywdę wyrządzają swoim dzieciom usiłując pomagać swoim doświadczeniem. A nie ma nic gorszego od pomniejszania wartości lub odpowiedzialności jednego względem drugiego przez rodziców, że niby jedno jest mniej odpowiedzialne lub dojrzałe do dbania o dobro rodziny. Kochać naszych rodziców mamy obowiązkiem do końca życia, ale to wcale nie znaczy, że mają oni prawo do ingerencji w nasze życie rodzinne. Skoro mamy już swoją rodzinę, swój dom, być może zbudowany lub kupiony nawet za ich pieniądze, to jest to dom tych młodych małżonków, a nie ich rodziców. Taka ingerencja jest podobna do zdejmowania ofiary z ołtarza, a jak wspominałem, to Panu Bogu nie podoba się takie postępowanie. To światło bywa jeszcze przysgaszane lub załamywane przez osoby trzecie, a niestety i nierzadko przez rodziców jednego z małżonków, kiedy dochodzi do pewnych kryzysów w małżeństwie. Wtedy jedno z małżonków słyszy: On nie jest ciebie wart, ona na ciebie nie zasługuje, a może by wam było lepiej osobno? Teraz dopiero zaczyna się „świecenie”, prawda? A gdzie w tym wszystkim jest Pan Bóg?

Mat. 19:5-6: „I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (BW).

Popatrzmy nieco dalej na ten sam fragment Słowa Bożego:

Mat. 19:9 „Ale ja powiadam wam: Iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, (oprócz dla wszeteczeństwa), a inszą by pojął, cudzołoży; a

kto by opuszczoną pojął, cudzołoży” (BG).

Kiedy wступujemy na wąską ścieżkę naszego ofiarowania, dokładamy wszelkich starań, aby odziedziczyć Królestwo Boże, a kiedy przez nasze zaniedbania zaczyna się źle dziać w naszych rodzinach, szukamy furtki w Słowie Bożym, aby się wymknąć od odpowiedzialności za nasze życie. 1 Kor. 6:9: „*Albo czy nie wiecie, że nie-sprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołężnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy*” (BW).

Padło tu bardzo ciężkie oskarżenie – wszeteczeństwo. Ale czy wszeteczeństwo to tylko wypełnienie grzechu pożądania? Mat. 5:27-28: „*Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim*” (BW). Widać tu wyraźnie, że nie tylko wypełnienie pożądania jest złem. Nasz Pan doskonale zdawał sobie sprawę z niedoskonałości człowieka i był świadomy tego, że nawet ci, którzy uwierzą w Jego poselstwo i uświadomią sobie wypełnienie Zakonu przez Niego, zaczną kombinować, że Zakon ich nie obowiązuje, i zagrożenie ukamienowania przestało istnieć, można więc zacząć żyć według własnego uznania. Gal. 3:2-3: „*Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciełe kończycie?*” Gal. 5:13-17: „*Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie*” (BW). Apostoł Paweł ostrzega tutaj przed szukaniem pozornego przyzwolenia Słowa Bożego na zaspokajanie cielesnych pożądliwości.

1 Kor. 7:27: „*Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozłączenia. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony*” (BW).

Analizując dalej przyczyny rozpadu małżeństwa, trzeba koniecznie zwrócić uwagę właśnie na ten werset. Pojęcie rozstania czy też rozwodu obejmuje nie tylko wyrok wydany przez urzędnika w sądzie. Kiedy tylko z pozoru jesteśmy razem, a tak naprawdę osobno, to już jesteśmy rozłączeni, bo nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, denerwujemy się nawzajem swoją obecnością i szukamy, jak być tu niby razem, bo co ludzie powiedzą; a jednak nie możemy ze sobą wytrzymać, więc znajdziemy sobie pracę za granicą. Po powrocie



znajdujemy w domu najlepszego przyjaciela i powód rozłączenia gotowy. Czy św. Paweł nie ostrzegał przed tym? Teraz też tak „świecimy przykładem”, że już mało kto może ten blask wytrzymać. Cóż więc robić, żeby takie sytuacje się nie zdarzały? Jest to bardzo odpowiedzialna praca, ale nikt nas z niej nie zwolni, skoro mamy mówić, co należy na zdrową naukę. Tyt. 2:1: „A ty mów, co należy na zdrową naukę” (BG). Nauka zdrowa to ta, która pochodzi ze Słowa Bożego.

1 Kor. 7:1-6: *„A teraz o czym pisaliście: Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety. Jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża. Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie, aby was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej. A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem”* (BW).

Zalecenie ap. Pawła jest dosyć czytelne i potwierdza to, o czym już wspominałem, że małżeństwo nie polega na wymaganii, a na kompromisie. Dalej ten sam rozdział wspomina o dobieraniu się, ale tylko w Panu. Ktoś powie, że to dotyczy wdów, a co stoi na przeszkodzie, aby zarówno kawalerowie, jak i panienki skorzystały z tego zalecenia? Wierny Sługa komentuje te słowa w VI Tomie, str. 634:

„Jak rozsądne i jak mądre są polecenia Pańskie – są one dla dobra i korzyści tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i którzy są posłuszni zawsze i wszędzie woli Pańskiej. Że ludzie Pańscy mają żenić się tylko w Panu, wydaje się na pierwszy rzut oka ograniczeniem i skrępowaniem czyjejś wolności; ale tak nie jest – jest to tylko rada, a nie rozkaz. Ktokolwiek postąpi według tej rady, ten przekona się, że przyniesie mu to błogosławieństwo; kto zaś zlekceważy tę radę, szybko przekona się o swej głupocie, gdyż spotka go wiele przykrych doświadczeń”.

Kiedy młody człowiek postanawia wstąpić w związek małżeński, powinien najpierw upewnić się, czy to małżeństwo pomoże mu w drodze za Panem. Często bywa, że młody człowiek poznaje światową dziewczynę, czy dziewczyną światowego chłopca, i dochodzi do wniosku, że przyprowadzi go (czy ją) do Chrystusa. Owszem, zdarzają się takie przypadki, ale niezwykle rzadko. Zdecydowanie częściej bywa zupełnie odwrotnie. Jest to chwilowe zauroczenie, zgadzanie się na

wszystko; byleby być razem, a po pewnym czasie przychodzą dzieci i trzeba je ochrzcić, bo jak to może być, aby dzieci nie były chrzczone, nie poszły do pierwszej komunii, na religię w szkole i w ogóle, jak będą postrzegane przez swoich rówieśników – jak dziwacy?! Przecież to niedopuszczalne. Tak przestaje świecić nasza światłość przed ludźmi, a ciemne chmury nadciągają nad nasze chrześcijańskie małżeństwa. Chcąc upewnić się co do uczuć tej drugiej osoby, należałoby dokładnie się jej przyjrzeć i poznać jej prawdziwy stosunek do Pana i Prawdy, zanim staniemy na ślubnym kobiercu, bo potem może już być za późno. Sprawa staje się o wiele bardziej skomplikowana, kiedy po ślubie jedno stara się dominować nad drugim, a jeszcze bardziej, kiedy jedno jest wierzące, a drugie tylko udawało. Nietrudno domyślić się, które będzie chciało dominować. Sytuacja taka wymaga wielkiej mądrości, poświęcenia i taktu ze strony wierzącego małżonka, aby nie doprowadzić do rozpadu tego małżeństwa, a w rezultacie do ujmy Panu Bogu, zborowi i braciom.

Apostoł Paweł daje pewne wskazówki, jak postępować w przypadku nieumiejętnego doboru pod względem przekonań i zrozumienia Słowa Bożego. Chociaż o zrozumieniu Słowa Bożego nie powinno być tu mowy z prostego powodu. Prawdziwie wierzący i rozumiejący Słowo Boże nie będzie szukał współmałżonka w światowym środowisku, bo będzie rozumiał, że może to doprowadzić do problemów w małżeństwie, a w końcu do rozpadu rodziny. 1 Kor. 7:12-16: *„Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan: Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg. Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę?”* (BW). Jesteśmy niedoskonalimi i nie mamy pewności, że jesteśmy w stanie przekonać naszego męża, czy żonę do naszych zasad wiary. Nie jesteśmy w stanie zajrzeć do serca drugiego człowieka i poznać jego zamiary. Kiedy jedno z małżonków tylko udawało miłość i fałszywie zgadzało się na wszystko dla pozyskania drugiej osoby, możemy dostrzec walkę ciemności ze światłością. Pamiętajmy, że nasi sąsiedzi i współpracownicy tylko czekają na takie sensacje, aby móc wytknąć błąd, problem i wyśmiać, poddając w wątpliwość nasze przekonania. Nie możemy dać się sprowokować i pozwolić, aby nasza światłość, która ma przyświecać innym, stała się ciemnością.

Jan 3:19-20: *„A na tym polega sąd, że światłość*



przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków” (BW).

Możemy zauważyć przypadki, kiedy jedno z małżonków, chcąc wzruszyć innych i pobudzić poczucie winy we współmałżonku, obarcza go winą za swe słabości, nieudolność, swe błędy i grzechy, aby tylko nie wyszło na jaw, że tak naprawdę to całe nieszczęście jest spowodowane wyłącznie przez niego samego. Aby więc uniknąć takich sytuacji warto skorzystać z rady Wiernego Sługi dotyczącej właściwego doboru małżonka. VI Tom, str. 638:

„... ci, którzy powzięli krok zupełnego poświęcenia i stali się członkami Ciała Chrystusowego, Nowym Stworzeniem, ponownie spłodzonym, ci powinni żenić się tylko z Nowym Stworzeniem – tylko z takimi osobami, które są w Panu, jako przyjęci członkowie Ciała Chrystusowego, jako uczestnicy jego ducha pobożności. Nadto, jak to już mówiliśmy, każda strona powinna baczyć, aby zachować odpowiedni dobór... Kobieta powinna uważać, aby szła za mąż tylko za takiego „w Panu”, do którego mogłaby się odnosić śmiało jako do głowy pod względem moralnym, intelektualnym i duchowym – jako do głowy rodziny, którą mogłaby szanować i być jej poddaną. Mężczyzna powinien uważać, aby żenić się z taką niewiastą „w Panu”, która w jego pojęciu będzie dla niego prawdziwą towarzyszką i pomocnicą, czystą w myślach i miłą go łagodnie i szczerze... Nie ma brać żony wyższej od siebie pod względem umysłowym, którą z tego powodu musiałby uważać za głowę rodziny z uszczerbkiem dla siebie. Te reguły przy zawieraniu małżeństw muszą być zachowywane przez Nowe Stworzenie, posiadające ducha zdrowego umysłu, choćby świat ich wyśmiewał. Ale jeśli istnieją jakieś wątpliwości, to lepiej poczekać, aż będą one rozwiązane, a nie postępować w niepewności”.

Musimy jednak pamiętać o jeszcze jednym, nie mniej ważnym ogniwie naszego chrześcijańskiego domu: o naszych kochanych pociechach. W procesie wychowywania naszych latorośli również mamy być światłem, czyli wzorem do naśladowania. Wychowywanie dzieci nie jest prostsze ani mniej ważne od umiejętnego dobru się małżonków. Sztuka wychowywania dzieci wymaga wielkich umiejętności. Tak naprawdę, to Biblia nieco skąpi bezpośrednich wskazówek, jak wychować dziecko na dobrego chrześcijanina. W tej kwestii prawo zakonne zawiera nieco więcej porad. Dzisiaj jest ono mało praktyczne, by nie powiedzieć w ogóle niewykonalne w naszej rzeczywistości. Apostoł Paweł co prawda podaje pewne wskazówki w swoich listach, ale musimy przyznać, że są one dość ogólnikowe. Nie czekajmy, aż wszystko zrobi za nas Pan Bóg lub inni ludzie, a wyko-

rzystajmy najlepiej jak potrafimy to, co mamy napisane. Kol. 3:20-21: *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie. Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadały na duchu” (BW).* My dorośli chętniej korzystaliśmy z pierwszej części tego cytatu, za to ta druga jest jakoś gorzej przyswajalna. Większości rodzicom łatwiej przychodzi wymaganie od dzieci pomocy, szacunku, pokory, ale czy sami jesteśmy do końca konsekwentni w tym, co mówimy i robimy? Czy zawsze dajemy naszym dzieciom najlepszy przykład i jesteśmy uosobieniem prawdy i konsekwencji? Często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak doskonałymi obserwatorami są nasze dzieci. Jakże często tracimy w oczach dzieci z powodu niedotrzymania słowa! Wcale nie musi to być niespełniona obietnica kupna łoda czy wymarzonego roweru. Może to być równie dobrze niezastosowanie obiecanej różgi, na którą dziecko zasłużyło, a nam zrobiło się go po prostu żal i postanowiliśmy zaniechać spełnienia bolesnej obietnicy. Wydawałoby się, że to dowód naszej miłości do dziecka, ale nie jest to do końca prawdą, ponieważ naszym kochającym, miłym sercem okazujemy brak konsekwencji i przez to możemy doprowadzić do straty zaufania i szacunku.

Przyp. 13:24: *„Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go – w porę go karci” (BT).*

Mamy jeszcze kilka przykładów różnych metod wychowawczych, praktykowanych przez różnych ludzi. 1 Sam. 2:22-25: *„A gdy Heli zestarzał się bardzo i dowiedział się o wszystkim, co jego synowie czynili całemu Izraelowi, a także o tym, że obcowali z niewiastami, które służyły u wejścia do Namiotu Zgromadzenia, mawiał do nich: Czemu dopuszczacie się tych rzeczy, o których słyszę jako o waszych złych uczynkach od całego tego ludu? Nie tak, moi synowie, gdyż niedobra to wieść, którą słyszę i którą lud Pana rozpowszechnia. Jeżeli zgrzeszy człowiek przeciwko człowiekowi, sędzią jego jest Bóg. Ale jeżeli człowiek zgrzeszy przeciwko Panu, kto się za nim wstawi? Lecz nie usłuchali głosu swego ojca, gdyż Pan postanowił ich zgubić” (BW).* Kapłan Heli co prawda strofował swoich synów, ale albo zbyt delikatnie, albo wcześniej (co nie jest opisane) był za mało konsekwentny, a to zaowocowało w ich dorosłym życiu. Inny przykład mamy opisany w historii Joba.

Ijoba 1:1-5: *„Był mąż w ziemi Uz imieniem Job; a mąż ten był nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego. I urodziło mu się siedmiu synów i trzy córki... Synowie jego zwykle wydawali uczty, każdy w swym domu w swoim dniu; wtedy posyłał po trzy swoje siostry i zapraszał je, aby z nimi jadły i piły. A gdy minęły*



dni uczty, posyłał Job po nich, aby ich poświęcić: wstawał wczesnym rankiem i składał całopalenia za każdego z nich. Myślał bowiem Job: Może zgrzeszyli moi synowie i znieważyli Boga w swych sercach; tak czynił Job zawsze” (BW).

Czy były to dobre metody wychowawcze czy nie, nie nam sądzić. Możemy tylko wyciągnąć z tych historii lekcje dla nas i wykorzystać w mniejszym lub większym stopniu, przy wychowywaniu naszych pociech. Z tych dwóch przykładów możemy jedynie wyciągnąć wnioski, że chyba nie były do końca skuteczne. Módlmy się, więc za nimi i wychowujmy je w karności i napominaniu Pańskim.

Efezj. 6:4 „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana” (BW).

Hebr. 12:7-8: „Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami” (BW).

Zapisy z Księgi Przyp. 13:24, jak i Hebr. 12:7-8 nie znaczą wcale, że powinniśmy być zwolennikami różgi przy każdej niesubordynacji naszego dziecka. Biblia daje tylko obraz pewnej możliwości wymuszenia posłuszeństwa, dopuszczając taką ewentualność, wbrew przekonaniom niektórych, że stosowanie kar cie-

lesnych jest czymś bezwzględnie złym, nawet wtedy, kiedy jest to konieczne. Faktem jest, że dom rządony wyłącznie przy pomocy różgi, musi być domem niekorzystnie wpływającym na właściwy rozwój dziecka. Jeżeli już zajdzie konieczność zastosowania tego bolesnego argumentu, naszą ręką powinna bezwzględnie kierować miłość i troska o dobro dziecka, a w żadnym razie nerwy i gniew. Podobne słowa mamy zapisane w VI Tomie, s. 648. Pamiętajmy o jednym: aby w porę zacząć ćwiczyć umysł dziecka i w porę zachęcać do umiejętnego odróżniania bezwartościowych błahostek od prawdziwych skarbów wiedzy, dzięki której będzie mu łatwiej żyć i postępować tak, jakby się to podobało Panu Bogu. W sprowadzaniu dziecka ze złej drogi bardzo ważne są nasze słowa. W naszej mowie nie powinno być miejsca na grubiańskie, ordynarne słowa, podsycane złością. Nawet kiedy uda się wyprowadzić nas z równowagi, to nasze dziecko nie może tego po nas poznać. Napomnienie ma być pełne miłości, troski i szczerzej chęci pomocy dziecku. Nie jest to wcale takie łatwe do zastosowania, ale nikt nas z tego nie zwolni. Jakże jasne światło świeci z takiego domu, z którego nie dochodzą odgłosy awantur i krzyków na dzieci! Wykorzystujmy te wskazówki z całym szacunkiem dla nauki płynącej ze Słowa Bożego. Niech wpływ Chrystusowego prawa wzajemnej miłości przyświeca nie tylko nam, ale i wszystkim, którzy nas otaczają, aby widzieli w nas same dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie.

Krawczyk Leszek
R-
„Straż”